

POCZĄTEK POWIEŚCI STEFANA KISIELEWSKIEGO (KISIEL)

DZIS I JUTRO
KATOLICKI TYGODNIK SPOŁECZNY

Rok III

Warszawa, 21 września 1947 r.

Nr 38 (95)

TREŚĆ NUMERU: T. Trzeciecka: Akcja katolicka i katolickie uniwersytety w Ameryce. M. Pazdro: W stulecie urodzin Bloy Z. Lichniak: O katolicką rehabilitację sportu, Odbudowa Kościołów Warszawy. Tydzień kulturalny, Z zagadnień gospodarczych, Stefan Kisielewski (Kisiel): Zbrodnia w dzielnicy północnej (powieść), Czytelnik uważa że...

Eugeniusz Pauksta

DEWALUACJA CZŁOWIEKA

A jednak ten artykuł nie jest pesymistyczny. Nawet mimo zawartych w nim obserwacji i stwierdzeń bynajmniej nie budujących. Nie jest pesymistyczny dlatego, że mimo wszystko kryje się w nim wiara w człowieka. Wiara w jego odbudowę psychiczną. Pewność, że ostry proces dewaluacji człowieka, zachodzący dzisiaj nie jest procesem zamykającym, końcowym jego rozwoju. Jest tylko kryzysem wynikłym z szerokiego ła przyczynowego współczesnej epoki niepokoju, ciągłego szukania. Dewalują się ci, którzy szukanie to męczą. Reszta idzie naprzód, aż wreszcie znajdzie.

Dewaluacja człowieka. Ostra ale nie raptowna. Postępująca nie od dziś, nie od wybuchu wojny. Początkiem kryzysu sięgająca już paru minionych pokoleń. Warto zastanowić się nad jej charakterystycznymi składowymi, by móc na nich budować dalszą konstrukcję myślową.

Symptomatycznym znamiem naszych czasów jest powszechny pęd użycia, zaczerpnięcia z życia maksimum rozkoszy, jakie może ono przynieść. Pęd ten ma zabarwienie typowo egoistyczne, zamykające się wokół własnego „ja”, bez oglądania się na otoczenie. Wręcz przeciwnie, najczęściej kosztem tego otoczenia. W dążeniu do zaczerpnięcia z życia multum korzyści przekracza się normy obowiązującego prawa społecznego, rozluźnia hamulce moralne, zezwala na dokonywanie rzeczy, wykluczających etykę osobistą i zbiorową. Nie należy się ludzi, że tego typu stosunek do świata jest udziałem wyłącznie t.zw. „warstwy posiadającej”. Niezależnie od stopnia zażyłości jak i poziomu intelektualnego jednostki, zjawisko ma treść identyczną. Zmienia się tylko forma, sposób, styl życia. Od „wyżywienia” typu ściśle fizjologicznego, najprostszego, aż po najbardziej wy rafinowaną, perwersyjną przyprawę intelektualną włącznie. Zmienia się tylko oprawa i skala wymagań. Sens zasadniczy i intencja pozostają bez zmian.

Żądza użycia nie jest symptomem oderwanym, niezależnym, wynikającym samo przez się. Łączy się bezpośrednio czy pośrednio z całym szeregiem innych zjawisk, pozostając z nimi w stosunku współzależnym. Równie jak ono znamiennym jest fakt zmaterializowania współczesnego życia. Zmaterializowania w sensie przyznania bezwzględnej wartości dominującej, stronie materialnej życia nad duchową. Zepchnięciem spraw wewnętrznych rozwoju jednostki pod

zewnętrzną, materialistyczną treść doraźnych efektów. Imponują nam, przemawiają do nas jedynie cyfrowo uchwytne osiągnięcia. Przeszają działając w perspektywie zysku jakiegokolwiek opory wewnętrzne. Hasłem, zawołaniem życiowym staje się jedynie zysk, nie bacząc na ofiarę złożoną z własnych możliwości duchowych.

Nie dziwi zatem wynikający stąd chaos, nieskoordynowanie zarówno życia wewnętrznego jednostki jak i bytu zbiorowości. Następuje dogłębne przewartościowanie pojęć. Upada w obliczu nowego stosunku do świata gmach dotychczasowych sformułowań spraw życia. Kruszają dotąd wyznawane zasady, na ich miejsce usiłuje się wstawiać nowe, nie wypracowane, a tylko koniunkturalne odpowiadające aktualnym chęciom i zamierzeniom. Dopasowuje się „światopogląd” do egoistycznych obrachowań, produkuje tezy, mające podeprzeć chwiejne rusztowanie bezideowego stosunku do życia. Doraźna trwałość tych tez, zmienność z każdą nowo otwierającą się koniunkturą

prowadzą do kompletnego wyjałowienia nawet amoralnej ich treści. Jednostka nie znajduje żadnego trwałego punktu oparcia, ztraca poczucie istotnej hierarchii norm etycznych, nie ma przed sobą jako celu żadnych wartości bezwzględnych. Wyjałowia się coraz bardziej psychicznie, ztraca poczucie własnej godności, ginie duchowo w bezustannej szarpaninie o wyłącznie materialną stronę bytu.

W tym rozgardiaszu pojęciowym przestaje się mierzyć człowieka, jego wartością rzeczywistą, zależną przede wszystkim od treści duchowych, a ocenia się wyłącznie jako tej czy innej jakości towar handlowy. Dochodzi do gwałtownego spadku ceny człowieka, w sensie fizycznym i psychicznym. Tak jednostka jak naród stają się, bez oglądania na ich dorobek duchowy i intelektualny jedynie wartością cyfrową. Żargonowa terminologia wojenna używa wyrażenia — „mięso armatnie”. Brutalnie to określenie staje się synonimem typowym dla dzi-

sielszej oceny człowieka. Indywidualność duchowa, poziom intelektualny i tym podobne przesłanki nie są notowane wysoko na giełdzie współczesnego życia. Najwyżej szacuje się je jako dekoracje, wydobycie ze starej rekwizytowni teatralnej. Zabicie fizyczne lub zabicie psychiczne człowieka zależy od wyrachowania. Od zimnej, egoistycznej kalkulacji.

W okresie początkowym dewaluowania się człowieka występkiem centra ustalonym normom etycznym życia zbiorowego czy jednostkowego, spotykał się z reakcją czynnika społecznego. Istniał wyrobiony w silnym stopniu zmysł równowagi moralnej w grupie społecznej. T.zw. „pręgierz opinii publicznej”, w znacznym stopniu hamował egoistyczne poczynania, nie liczące się z dobrem bliźniego. Zmaterializowanie życia współczesnego w pogoni za „użyciem”, postępujące coraz to pogmatwanie pojęć, osłabiły w znacznym stopniu tę kontrolę społeczną o typie specyficznie samoobronnym. Zaobserwować

się daje najwyraźniej rozluźnienie „pręgierza opinii publicznej”, przybierające częstokroć wymiary wręcz zastraszające. Charakterystyczną formą tego rozluźnienia jest zobojętnienie w stosunku do postępów, przeciwstawiających się kanonom etycznym - moralnym. Przykładowo wymienić można rozwielenie się chociażby defraudacji, przekupstwa, albo jeszcze gorzej, rozwielenia życia picinowego, zabijania płodu nienarodzonego itp. Coraz bardziej słabnący moment potępienia nawet oburzenia chociażby od zewnątrz. Osłabienie samoobrony społecznej jest najlepszym dowodem prawdziwości powyższych stwierdzeń, jest też przyczyną, nakładającą do rozpoczęcia najszybciej akcji przeciwstawiającej się postępującemu rozkładowi moralnemu ludzkości...

Rozkład moralny. Mogłoby się to może wydawać zbyt ostrym, za krańcowym już sformulowaniem. Mam nie. Osłabienie więzi moralnych, jest zjawiskiem powszechnym, przybierającym rozmiary złowrogiej epidemii. Nie napróżno prasa katolicka prowadzi ostrą kampanię za podniesieniem poziomu moralnego rodziny, nie napróżno bezustannie najsłuszniej wskazuje, że warunkiem sine qua non odrodzenia narodowego, wzrostu siły i prężności moralnej i fizycznej narodu, jest właśnie oparcie się na zdrowej duchowo podstawowej komórce, jaką jest rodzina. Instytucja rodziny przeżywa bowiem pewien kryzys wewnętrzny. Omawiane powyżej składowe postępującej dewaluacji społeczeństwa, odbiły się w znacznym stopniu na spójności i poziomie moralnym rodziny. Nie miejsce tu wymieniać zastraszający wzrost liczby rozwodów, dzieciobójstw, objawów niewierności małżeńskiej i t. p. Są to rzeczy znane ogólnie. Należy tylko jeszcze raz zwrócić uwagę na skutki wtórne, coraz się pogłębiające osłabienia treści wewnętrznych życia rodzinnego.

Do jeszcze jednego z typowych znamion „dzisiejszych czasów”, zaliczyć by trzeba zanikanie samokontroli społecznej i jednostkowej. Jest to zjawisko bardzo niebezpieczne. Przynosi bowiem szkodliwe wyniki nie tylko wtedy, gdy ma miejsce tendencja do postępu dewaluacji duchowej jednostki, ale częstokroć także i w wypadkach zaistnienia pewnej kontrakcji przeciw ciągnącemu spadaniu krzywej w dół. Właśnie brak samokontroli sprawia, że w próbach znalezienia odczynnika popełnia się daleko idące w skutkach błędy.

Wytyczne

* * *

„Trudno jest przeprowadzić katolikom konsekwentnie w ich życiu zasadę, że najistotniejszą sprawą jest stała pamięć o zbawieniu własnej duszy. I tu trzeba uczynić paradoksalne spostrzeżenie. Najpewniejszą drogą uratowania własnej duszy jest praca nad ocaleniem innych dusz; najłatwiejszą drogą zachowania łaski wiary w swoim sercu jest udzielanie tej wiary innym. I przeciwnie — najbardziej prawdopodobnym sposobem utraty wiary jest zachowywanie jej tylko dla siebie samego.

Potrzebujemy kierowników odpowiednio wychowanych i licznych. Potrzebujemy przewodników, którzy mają dość inteligencji oraz ambicji, by przewidzieć ostateczny wynik własnego działania. Powiedzielibyśmy, że potrzeba nam mniej postawy dewocyjnej czy moralizatorskiej — a natomiast przede wszystkim są nam potrzebni młodzi mężczyźni i młode kobiety, którzy posiadają wrodzony czy nabyty dar kierowania innymi w pracy wychowawczej i organizacyjnej“.

DAM 191052

Teresa Trzeciecka

Akcja katolicka i katolickie uniwersytety w Ameryce

Autorka artykułu jest Amerykanką polskiego pochodzenia, prezeską Akcji Katolickiej młodzieży akademickiej w stanie New York. Rodzina jej jest jednym z najbardziej szanowanych środowisk o nadzwyczajnych polskich tradycjach.

„Sam Bóg domaga się Akcji Katolickiej, która stanowi nie tylko prawo ale i najbardziej transcendentalną potrzebę, która jest prawowita, konieczna do zaspokojenia. Jest ona niezbędna, gdyż apostołstwo biskupie jako kontynuacja apostołstwa pierwszych dwunastu nie może wystarczyć ograniczając się do siebie... jest to niezbędne apostołstwo”.

Słowa te wygłosił Jego Świątobliwość Papież Pius XI pod adresem katolickich stowarzyszeń 19 kwietnia 1931 roku. Chciał on pokazać jak wielkie znaczenie ma Akcja Katolicka, która sprawia, że wielu ludzi przyjmuje święcenia kapłańskie, wielu wstępuje do zakonów, od niej oczekuje się wypełnienia wszystkich zobowiązań rozszerzającej się wiary Chrystusa i słowa Bożego. Jednym z najważniejszych problemów, przed którymi stoi dziś Kościół katolicki w Ameryce jest zorganizowanie akcji katolickiej między studentami wyższych szkół i uniwersytetów. Kościół katolicki dobrze rozumie, że młodzież dzisiejsza, pełna energii i niepokoju, wznieśli i wybuchających ideałów odpowiednich jej wiekowi jest postawą przyszłości narodu. Na tej podstawie będzie kształtowana żywa i kwitnąca wiara; aby tę wiarę utrwalić Kościół ciężko pracował, dążąc do wzniesienia żywego zainteresowania sprawami religijnymi na terenie wyższych uczelni.

Pierwszym czynnikiem, który wyjaśnia i daje możność czytelnikom lepszemu zrozumienia sytuacji, jest duch lojalności, przyjaźni i zaufania, jaki panuje między studentami i duchowieństwem. Amerykańscy studenci katolickich stowarzyszeń w przeszłości swej byli oskarżeni o antyklerykalne skłonności, było to jednak zbyt dalekie uogólnienie. Zjawisko to zachodziło tylko w odosobnionych wypadkach. Znany jest fakt, gdzie pewien student doznał obrazy od osoby duchownej i przez ten niefortunny wypadek zraził się do wszystkich duchownych. Jest to jednak wyjątek od zasady panującej na wszystkich uczelniach, gdzie studenci czerpią zadowolenie ze współdziałania z księżmi, zakonnikami i zakonnicami, którzy pomagają rozwiązywać osobiste problemy, rozpraszają wątpliwości i podejrzenia, organizują zabawy, słowem postępują jak drudzy rodzice, czyniąc życie na uczelniach interesującym i pełnym barw. Tylko na takiej postawie obopólnego zrozumienia dobrze prowadzona akcja katolicka może być bazowana. Moderatorzy tej akcji rekrutują się z Jezuitów, Braci Marii, sióstr miłosierdzia czy od św. Wincentego. Tylko z pełnym zrozumieniem, empatią i współdziałaniem można normalnie pracować, przynosząc dobrodziejstwa wszystkim.

W jaki sposób zorganizowano tę akcję katolicką, będącą stowarzyszeniem o dużym znaczeniu i cieszącą się powagą?

Jak wszyscy dobrze wiemy, szczególnie Europejczycy, wojna była smutna i przeszkodziła w wielu planach zarówno osobistych jak i narodowych.

Chłopcy zostali wzięci ze szkoły do wojska i w ten sposób nie mogli brać czynnego udziału w życiu or-

ganizacyjnym. Pozostałe dziewczęta ciężko pracowały rozwijając żywą działalność. Trwało to do końca wojny, do tej pory uwaga od pracy organizacyjnej była odwrócona przez pomoc Europie, od pracy obronnej i innych podobnych czynności wchodzących w zakres działania N.F.C.C.S.

Co znaczy zadziwiający stos listów — opowiadających się za Federacją Katolickich Studentów Szkół Wyższych, których specjalnym zadaniem jest unifikacja wszystkich organizacji studenckich na katolickich wyższych uczelniach. Aby całkowicie wypełnić to zadanie, konieczność tej organizacji musi być należycie rozumiana przez każdego będącego w kontakcie ze studentami, zarówno przez zwykłego studenta jak i przez przywódcę. Stwarzanie tej organizacji było celem wszystkich kierowników podczas czterech minionych lat.

N.F.C.C.S. nie może być porównywana z innymi terenami działania, np.: z historycznymi klubami, naukowymi czy językowymi. Jest to pierwsza utworzona agencja, oficjalnie zatwierdzona przez Amerykańską Hierarchię jako „ponad wszystkim”, organizacja działająca na polu katolickich wyższych szkół. Struktura jej wzmacnia jedność narodową, ma za cel wzmoczenie życia katolickich szkół wyższych nawiązując do Stanów Zjednoczonych od Maine do Kalifornii, od Waszyngtonu do Florydy, gdziekolwiek znajduje się krzyżyk, ponad portalami w hallach kolegiów.

N.F.C.C.S. reprezentuje połączenie katolickich szkół wyższych i uniwersytetów w narodowym planie. Do każdego członka przywiązuje się wielką wagę, zadaniem jego jest stać w obronie Kościoła.

W każdym razie zrozumieliśmy dobrze, że aby Akcja Katolicka mogła się dobrze rozwijać, musi istnieć centralna organizacja, któraby kierowała poszczególnymi działaniami. Nie może być ładu w społeczeństwie bez naczelnej zasady, którą jest wspólne dobro.

Centralna organizacja ma za zadanie wyznaczanie swych członków na odpowiednie stanowiska. W tym celu pokryto cały kraj siatką regionalnych ośrodków, gdyż N.F.C.C.S. zamierza połączyć w całość wszystkie stowarzyszenia studenckie. Powyżej wspomniane grupy są tak podzielone, aby mogły przyciągać uwagę i zainteresowanie wszystkich studentów. W każdym stanie, w którym znajdują się katolickie kolegia, jest stworzona komisja dla danego stanu lub prowincji, wszystkie te komisje łączą się pod przewodnictwem naczelnego prezydenta. Sposób złączenia podobny jest do 48 stanów pod przewodnictwem prezydenta w Waszyngtonie. Każdy ośrodek ma swoich własnych przedstawicieli w celu pomagania przy organizowaniu pracy w N.F.C.C.S. w ich odpowiednich sekcjach i dla zorganizowania grup, które intensywnie studiują takie sprawy jak ruch liturgiczny, pracę wewnętrzną, akcję katolicką, stosunki międzynarodowe, komunizm itd. Kilka razy na rok studenci-członkowie różnych tych grup zbierają się razem i na wewnętrznych zebraniach, na których problemy wyznaczonego tematu są dyskutowane i na których prowadzący zebranie odpowiadają na zadawane pytania.

Tematem najpoważniejszym dyskutowanym często i szczerze pod-

czas ostatniego roku szkolnego był komunizm w jego wszystkich fazach, a więc komunizm i jego podłoże, filozofia życia, jego wpływy polityczne, ekonomiczne i społeczne na społeczeństwo. Dyskusje na temat komunizmu nie tylko odbywają się wśród samych studentów, ale dla pogłębienia dyskusji były również prowadzone przez kierowników katolickich, którzy są autorytetami w tej sprawie i mają wszelkie kwalifikacje do wygłaszania opisów porównawczych tej filozofii życia w zestawieniu z Rerum Novarum, Quadragesimo Anno, Civitate Dei i innych światowej sławy encyklik papieskich. Naturalnie trzeba sobie zdawać sprawę, że te wszystkie dyskusje w tym okresie wychowania studentów katolickich są czysto teoretyczne. Jednakże dają one mocne podłoże oparte na wiedzy religijnej, które studenci Akcji Katolickiej będą wprowadzali w swoje osobiste życie.

Akcja Katolicka jest bez znaczenia jeżeli jest oparta tylko na szkoleniu, terenie kolegium, dyskusjach, czy zebraniach. Akcja Katolicka jest ciężka, głęboka, wymaga ustawicznej pracy wykonywanej każdego dnia w stosunku do każdego, z kim student się spotyka. Akcja Katolicka staje się częścią studenta, tak samo jak jego nazwisko, tradycja rodziny i droga życia. Akcja Katolicka jest sposobem życia zapewniając w czasie pobytu w wyższej uczelni trening i przygotowanie do niego. Akcja Katolicka jest nie tylko zespołem ludzi, jest to coś, co żyje i rośnie, co wkracza w każdą fazę osobistego, czy publicznego życia, jest to mistyczne ciało Chrystusa.

Michalina Pazdro

W stulecie urodzin Bloy

W roku 1946-tym obchodzono we Francji uroczyste 100-letnią rocznicę urodzin Leona Bloy. Jest to pisarz katolicki, autor 60-cio tomowego dzieła, o ustalonej opinii, dużym zasięgu poczytności (szczególnie w latach wojny, i po wojnie) i niezrównanych zasługach w zakresie odrodzenia katolicyzmu.

U nas pisał o nim po wojnie tylko Dobraczyński, (31.III.1946, Nr. 13 „Dziś i Jutro”) dając szlachetną ocenę tego niezwykłego pisarza o rzadko odrębnej indywidualności. Artykuł ten świadczył o rozczytaniu Dobraczyńskiego w dziele Leona Bloy; jest on także autorem, będącej w druku monografii o Bloy; niewątpliwie Dobraczyński jest wybitnym bloistą na terenie Polski.

We Francji obserwujemy duży ruch koło osoby i pism Leona Bloy; rozmilowani w dziele jego, stanowią grupę redagującą: „Cahiers Leon Bloy”, ułatwiają poznanie i zrozumienie tych dzieł szerokim kołom czytelników; istnieje kilkadziesiąt pozycji biograficznych, stanowiących studia krytyczne i monograficzne o Bloy i jego dziele. Jedną z najnowszych książek, bo z roku 1946 go p.t. „Les logis de Leon Bloy”, napisana przez Piotra Arrou, doszła mi w czerwcu b.r. Książka ta jest przeznaczona dla zorientowanych w lekturze Bloy; jest ona dopełnieniem pewnej sumy wiadomości, poglądów i problemów, dotyczących tego pisarza. W czterech rozdziałach, ugrupowanych dookoła głównych i najbardziej charaktery-

stycznych dat z życia Bloy, a wprowadzonych słowem wstępnym o znaczeniu jakby prologu, z szczególnym polemiką napisanym, Piotr Arrou zwraca uwagę oryginalnie obmyślaną konstrukcją tematu, przeprowadzoną z typowo francuską narracją i barwną epiką. Centralnym zagadnieniem jest tam Bloy „mieszkaniec Absolutu”. Termin ten, użyty przez Arrou, to określenie często używane przez samego Bloy, powiedzenie, które oczywiście tylko znawcom oswojonym ze stylem Bloy mówi to właśnie, co zamierzał wyrazić autor. Jest to wprowadzenie w samo centrum myśli, w sam miąższ autorytackiej Bloy. Ze swą ekstermistyczną doktryną i życiem integralnie katolickim, był Bloy „zjawą niesamowitą”, jak pisze Arrou „wśród płaskiej atmosfery ówczesnej burżuazji, był kimś nierealnym, jakby zjawiskiem innej planety...; z przeogromną tęsknotą za Bogiem, której wyrazem było jego życie bezwzględnie i radykalnie katolickie, gdzie tak — tak, a nie — nie obowiązywało, Bloy noszący swój charakterystyczny spleen za Absolutem błędzi „po krańcach horyzontów”, holując swą nostalgią za manatkami, książkami, niezdolny do zatrzymywania się dłużej tu, czy tam, uparcie szukając przeciw wszelkiej nadziei w smutnych mieszkaniach ludzkich, miejsca „odpoczynku, światła i spokoju”, zarezerwowanych w innej sferze” (Arrou, str. 12).

Arrou rozplanowuje pomysłowo elementy funkcjonalne, mające scha-

rakteryzować przetoczony problem, jakby na mapce, na której mamy znaczone punktami etapy mieszkań, domów i pomieszczeń, zajmowanych przez Leona Bloy, od jego lat 18-tu, do końca życia. Jesteśmy prowadzeni zrazu z samym Bloy, potem z całą rodziną jego od jednej przeprowadzki do drugiej, które zdarzają się bardzo często, parę razy do roku nawet, czy to naskutek wypadków zewnętrznych czy rozterki wewnętrznej, braku pieniędzy na czynsz, czy fatalnego zbiegu okoliczności; widzimy Bloy pędzonego przez wichry losu z miejsca na miejsce, gdyż nie było w ówczesnej Francji miejsca dla tego „lokatora Absolutu” w żadnym domu burżujskim. Równoległe do tej wędrówki w każdym mieszkaniu żyjemy z Leonem Bloy, jego życiem, sugerowani piórem Arrou, przenikamy problem tego dziwnego życia, pozostajemy ze zdumionym wejrzeniem na tę umęczoną egzystencję, na to heroiczne trwanie tych kilkadziesiąt lat, nigdy nie kończącej się nędzy. Łatwo było zmienić ten stan rzeczy Leonowi Bloy, gdyż był talentem literackim, wybitnym i uznanym, początkowo poszukiwanym, lecz jego niezłomna postawa przy absolutnym katolicyzmie nie była do przyjęcia dla ówczesnej Francji, czy to ateistycznej, czy konwencjonalnie katolickiej. Decyzją Bloy na niezłomny i walczący katolicyzm, konsekwentnie

(Dokończenie na str. 6).

W kraju...

PROBLEM BEZPARTYJNYCH

Przemawiając na zjeździe Przemysłu Ziemi Odzyskanych, w Szczecinie p. Wicepremier Gomołka powiedział m. in. — „Szczepniemy bezpartyjnych demokratów i jeśli lepiej pracują od członków partii cenimy ich wyżej od tych z legitymacjami. Nie legitymacja partyjna świadczy o wartości człowieka, ale jego praca”.

Oświadczenie p. Wicepremiera należy traktować jako wypowiedź najbardziej miarodajną. Padło bowiem z ust reprezentanta Rządu, a zarazem lidera stronnictwa, które przeważa najwyżej inicjatywę w polskiej rzeczywistości politycznej. Problem bezpartyjnych uważany za jedno z zagadnień centralnych, których właściwe rozwiązanie warunkuje w olbrzymim stopniu powodzenie akcji odbudowy naszej państwowości. Wicepremier Gomołka nie powiedział nic nowego. Potwierdził jedynie i autorytetem człowieka partii rządzącej poręczył niewzruszalność zasad, na których ma się wspierać gmach Trzeciej Rzeczypospolitej. Chodzi mianowicie o prawo do wolności przekonań, bez którego nie może być mowy o swobodzie obywatelskiej. Ostatnio można było zaobserwować w tej dziedzinie stale wzrastającą rozbieżność między teorią a praktyką. Oświadczenie p. Wicepremiera winno stać się przesłanką dla dwojakiego typu ludzi. W pierwszym rządzie różne kacyki, zajmujące stanowiska kierownicze w instytucjach państwowych lub samorządowych może wreszcie zrozumieją, że uciekanie się do presji, celem werbowania neofitów jest już nie tylko sabotażem wobec państwa, lecz również sabotażem wobec własnego stronnictwa. Z drugiej strony młodzieńcy, którzy łada presji skłonni uleść pod pozorem troski o chleb dla rodziny, zdadzą sobie wyraźniej sprawę z przykrych konsekwencji, jakie pociągają ich postawa ideologicznie kapitulanka.

STUDIUM KATECHETYCZNO - WYCHOWAWCZE we Wrocławiu

Instytut Katolicki we Wrocławiu rozpoczyna z dn. 3 września pracę w nowopowstałym Studium Katechetyczno - Wychowawczym na poziomie licealnym

Jest to pierwsza i jedyna tego rodzaju uczelnia w Polsce. Studium przeznaczone jest dla dziewcząt, sióstr zakonnych oraz kobiet świeżkich do lat 30.

Na Studium przyjęte mogą być osoby z ukończoną szkołą powszechną (7 klas) — na studia czteroletnie lub osoby posiadające małą maturę (4 klas gimnazjum) — na studia dwuletnie.

Dla osób z poza Wrocławia zorganizowany jest internat.

Podanie o przyjęcie należy składać do dnia 2 września b. r. Bliższych informacji udziela sekretariat Instytutu Katolickiego we Wrocławiu, ul. Andrzeja Struga 11.

Czytajcie

"SŁOWO Powszechnie"

„Odbudowa kościołów warszawskich dokonać się może i powinna ofiarą i rękami całego polskiego ludu”. Kardynał AUGUST HLOND

